Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 48.

SOBOTA dnia 12 Lutego 1831 roku, o godz: 8 rano.

ROZKAZ DZIENNY.

W Kwaterze główněj W Warszawie — *Dnia 10 Lutego 1831 r.*

Do wszelkich Korpusów i Oddziałów Siły Zbrojnéj Narodowéj na lewym brzegu Wisły.

Stósownie do woli Rządu Narodowego, objawionéj mi przez Rozkaz Naczelnego Wodza, objąłem naczelne dowództwo wszelkich Sił Zbrojnych Narodu, położonych na lewym brzegu Wisły, które odtąd z mojego Sztabu Rozkazy obowiązujące odbierać będą.

Zaszczycony tą ufnością Rządu, znając powszechny zapał i święte chęci Narodu, czuję w sobie wrócone młodzieńcze siły, i że pomimo starganego zdrowia, zdołam jeszcze wystarczyć i mojemu powołaniu i waszéj ufności.

Wojownicy Narodu Polskiego! przeznaczeniem jest naszém wzmacniać i skupiać rozrzucone po Województwach siły, przyprowadzać je do porządku i wspiérać walczących; jesteśmy spokojni od strony Wisły, nie przekroczy jéj nieprzyjaciel, a jeśliby mu Fortuna nasza natchnęła tę zuchwałość, do nas należéć będzie zgnębić go i nie dozwolić przejścia na powrót.

Niech was nowozaciężni nie zraża nierówność broni, wierzcie mojemu doświadczeniu, nie ma niedołężnéj, w ręku śmiałego, którego przyrodzenie obdarzyło sercem, a czucie swobód, gorącą chęcią ich wywalczenia. — Nieprzyjaciel chce nam swobody wydrzeć, my starajmy się okazać światu jak one są nam drogie. Wytrwałość i zawsze wytrwałość aż do ostatniéj chwili, niech waszym chęciom towarzyszy. W dobréj sprawie nigdy się o zwycięztwie wątpić nie godzi.

Ale młodzi Wojownicy! wierzcie doświadczonemu, nie dość jest miéć chęci, potrzeba koniecznie woli, ażeby cel osiągnąć; lecz gdy wola wszystkich nie może być jedna, potrzeba wymaga zebrać ją w jednego. Posłuszny sam rozkazom, ścisłego ich wypełnienia od Was wymagać będę. Nie przestanę nigdy zalecać Wam porządek, posłuszeństwo starszym i wszelką karność; bez tego, chęci wasze skutku nie dopną. Przestępców więc rozmaitego stopnia przeciw przepisom militarnym, jako niegodnych synów Ojczyzny, ścigać będę z całą surowością Wojennego Prawa, inaczéj zdradziłbym ufność Rządu, moje sumienie i Wasze nawet chęci.

Dowódzca Siły Zbrojnéj
po lewym brzegu Wisły
Generał Dywizyi KLICKI.

— Rząd otrzymał o piérwszém spotkaniu się z nieprzyjacielem następujące doniesienie:

Dnia 8 b. m. następujące poruszenia uczynione były naprzód: Jenerał Suchorzewski wyparł nieprzyjaciela z Siedlec, o godzinie 7 rano. — Jenerał Żymirski przeprawiwszy się z swoją kolumną przez Liwiec, posunął się na wyparcie nieprzyjaciela z Węgrowa, który zajęty był przez dwa pułki Ułanów Jenerała Włodka i 6 dział — Nieprzyjaciel na widok Jenerała Żymirskiego cofnął się natychmiast z Węgrowa. — Jenerał Żymirski ścigał go aż do wsi Poszewki; — nieprzyjaciel zaś, ku Kosowu swój odwrót uskutecznił. — Węgrów więc jest w naszym ręku, równie jak i Miedzna i Siedlce z magazynem.

Przy uderzeniu na Siedlce, jeden pluton 1go pułku Ułanów wyparł z miasta cały szwadron nieprzyjacielski, 7 ludzi ujął w niewolę a 2 ubił. Niepodobna opisać zapału z jakim nasze Ułany nacierały. — Nie raz w téj walce kilku naszych rzucało się na cały szwadron stawający do odporu.

Tym sposobem dwóch walczących rannymi zostało z naszéj strony.

Przy uderzeniu na Węgrów, kapitan Janowicz Dowódzca patrolu naszego wysunąwszy się naprzód został rannym, spadł z konia i zewsząd go obskoczono, lecz mężny ten officer w tak niebezpiecznym położeniu siedmiu jeszcze nieprzyjaciół ranił. Żołnierz z tego pułku Polaczkowski, przyczynił się do uwolnienia wspomnionego Kapitana. Jenerał Żymirski oddając największe zalety męztwu i przytomności wspomnionego officera, poleca Wodzowi Naczelnemu żołnierza Polaczkowskiego. Wspomniony Kapitan i żołnierz są z Pułku 8go Ułanów.

w Okuniewie dnia 10 Lutego 1831.

Jenerał służby,
Jenerał Brygady
(podp.) *Morawski.*

Relacya z posłuchania przez J.C.K.M. hrabi Janowi Jezierskiemu pod d. 14/26 grudnia 1830 r. w szczególności udzielonego.

Przywołanego przez JCK Mość, N. Pan przyjął mnie o godzinie 10 w wieczór w pałacu Omitkowskim. Cesarz i Król znajdował się w gabinecie swoim sam z jenerałem Benkendorfem.

N. Pan zbliżył się do mnie, a ściskając mnie, rzekł z największą dobrocią; „dzień dobry kochany Jezierski, niewymownie się cieszę, że cię widzę.“ Wyraziłem z méj strony JCK. Mości żal mój, że stawam przed nim w okolicznościach tak odmiennych od tych w których miałem zaszczyt oglądania go ostatnią razą (w czasie sejmu lata zeszłego w Warszawie.)

„Nie mogę wypowiedziéć jak bolesnego doznało serce moje udręczenia z powodu opłakanych wypadków jakie świeżo zaszły w Warszawie, (mówił do mnie

N. Pan) nigdybym się nie był spodziewał ażeby takowy powód boleści miał mi ztamtąd przyjść, własna miłość moja upokorzoną została, bo kochałem Polskę i Polaków i wyznaję (dodał cesarz z wruszeniem) mniemałem że mi byli wzajemni.“ W tém miejscu pozwoliłem sobie przełożyć N. Panu, że powstanie które d. 17/29 Listopada w Warszawie wybuchnęło, było dziełem małéj liczby młodych ludzi, oficerów i uczniów, że tak jest a nie inaczéj, to stwierdzają wszystkie dotąd zebrane data względem okoliczności które poprzedziły i zrządziły rewolucyą jako też i symptomata, które towarzyszyły temu wydarzeniu, albowiem ci, którzy pierwsi powstali, nie mieli innych dowódzców jak podoficerów i podporuczników; że tylko przez okrzyk jakoby Rossyanie zabijali naszych żołnierzy zdołali wciągnąć do działania pułk 4 liniowy i batalion saperów, tudzież pospólstwo, że nakoniec poruszenie to nie zwiastowało ani oznaczonego celu, ani też planu naprzód ułożonego.— Dopiéro we dwa dni późniéj obywatele uspokoili się na głos rządu, który przemawiał i działał w imieniu prawéj władzy, uczuli konieczną potrzebę łączenia i uzbrojenia się dla obrony swych własności przeciw wzburzonemu pospólstwu.

Mówiąc o udziale jaki część garnizonu miała w powstaniu, N. Pan rzekł: „Mógłżem przewidzieć ażeby to piękne wojsko Polskie które tyle ceniłem, na którego honor i wierność sądziłem, że z taką pewnością rachować mogę jak na jego odwagę, ukrywało w łonie swojém zaród zdrady i wiarołomstwa! Czyż w żołnierzach popełniających morderstwa na własnych wodzach, w bitwach osiwiałych, wyrzekających się własnych chorągwi, praw, świętych powinności i karności, i roznoszących przerażenie i postrach po ulicach spokojnego miasta, mogęż w nich uznawać tych wojowników, których niewzruszona wierność była od najdawniejszych czasów najpierwszą cechą chwały; na nich rachowałem w chwili niebespieczeństwa, we wszystkich wojnach obcych, byliby może składali przednie straże; prawa honoru, obyczaje wszystkich narodów znamionują piętnem hańby każdego wojskowego bez różnicy, któryby odstąpił swéj chorągwi, i złamał swą przysięgę. Im większe było moje zaufanie tem większą staje się zdrada, powinienem ukarać sprawców tylu złego, lecz uczucia serca mego zgodne z moim interesem i z interesem Polski od mojego nieoddzielnym sprawiają, że najgorecéj pragnę ażeby sama Polska obmyła się z winy jaką niektórzy z jéj synów względem mnie i względem niéj dopuścili się. Prawy rzeczy porządek niech będzie przywrócony, niech wynalezieni zostaną prawdziwi winowajcy, niech żądają ich ukarania, i niechaj wyjdą na przeciw mnie z uczuciami dzieci pokładających ufność w swym ojcu, a mnie samemu zostawioném będzie myśléć o przebaczeniu. Jest to prawo, którego szczodrobliwe użycie najsłodszem dla serca mojego będzie. Do reprezentantów narodu wspartych na prawach których są stróżami należy pomścić się zniewagi prawemu porządkowi wyrządzonéj, niech sprawią żebym uniknął smutnéj konieczności karania. Niech sami powołają winowajców przed sąd właściwy a najlżejsze ukaranie nawet, już będzie dowodem że chcą pomścić świętość praw znieważoną. Wiem że dotąd liczba winnych jest jeszcze bardzo mała. Niezmierna większość wojska nie zdradziła swéj powinności, czwarty pułk i batalion saperów, szkoła podchorążych jako oddzielne korpusa same tylko chybiły. Zatrą one swe winy w bitwach, i pewien jestem że znowu będą takiemi jakiemi przestać być nigdy nie byli powinni.— Spojrzyj WPan na bataliony mojéj gwardyi, które w czasie mojego na tron wstąpienia zbuntowały się, dziś ubiegają się one w poświęceniu się z innemi pułkami i powierzam im zufnością straż mojéj osoby. Jestżem ja tak straszliwy, tak nieubłagany? Wszakżeście widzieli jakem sobie postąpił względem tylu ludzi wplątanych (compromis) w zdarzeniu 14 Grudnia 1825 r.—W tém miejscu ponowiłem jego ces. Kr. mci zapewnienie: że niezmierna większość narodu i wojska była zupełnie obcą temu, co garstka młodych ludzi przedsięwzięła, i że tylko zbieg okoliczności sam zmusił naród do przyjęcia postawy jaką ma obecnie. „Pojmuję, rzekł N. P. że w piérwszych chwilach nieporządku, obywatele Warszawy uzbroili się i uorganizowali straż bespieczeństwa dla uniknienia i bronienia swéj własności. Ale jakże wytłómaczyć te uzbrojenia nakazane w całym kraju, te zaciągi nowych żołnierzy, te przygotowania do wojny? przeciw komu uzbrajają się? zemnąż to chcą prowadzić wojnę? Co znaczą te proklamacye rozsyłane do moich prowincyi dla rozniecenia buntu, dla przemówienia moich żołniérzy? jakżeż to da się pogodzić z zamiarami pokoju i uczuciami wierności mnie należnéj?“ Odpowiedziałem na to że po pierwszych chwilach zadziwienia i przerażenia obawa ogarnęła wszystkie umysły. Czuć bowiem zaczęto że wypadki, pod ciężarem których znajdowano się, mogłyby narazić najdroższy interes kraju wkładając na cały naród odpowiedzialność za kilku ludzi czyny, któreby posłużyć mogły za pozór do zwalenia brzemienia k•ry nietylko na mnóstwo niewinnych ale nawet na cały naród przez zagrożenie jego bytowi politycznemu.— Ta obawa najsilniéj działająca na umysły Polaków połączyła wszystkie serca, wszystkie chęci przez uczucie wspólnego niebespieczeństwa.— Owa bojaźń, owa nieustępująca myśl że byt narodowy jest zagrożony, nie może być rozproszoną tylko wyrazem zaspokajającym monarchę.

„Jestem Królem Polskim“ rzekł N. Pan, „i chcę nim pozostać, ale nie mogę na nic takiego zezwolić coby miało pozór konwersyi, i gdy się ode mnie domagają w chwili buntu i z bronią w ręku. Gdybym to uczynił zapomniałbym com samemu sobie winien na miejscu, na którém mnie Opatrzność postawiła.— Niechaj mi zawierzą, nie mogę chciéć ażeby niewinny miał cierpiéć za winnego.—Postaw się WPan w mojém położeniu. Czyż mogę układać się z moimi poddanymi ja, który jestem prawym ich monarchą? Czyż mogę dozwolić ażeby mi przepisywał warunki pod jakiemi zezwalają pozostać pod mojemi prawami? Gdybym był tylko Królem Polskim znajdowałbym się w pośród Was, lecz jako Cesarz rossyjski muszę mieć inne interessa na pieczy, muszę mieć wzgląd na godność, na honor, wielkiego państwa. Nie chcę działać z pośpiechem, wskaż mi WPan środek, któryby był godny Króla Polskiego będącego zarazem Cesarzem Rossyjskim ażeby rzeczy ułożyć, niczego więcéj nie żądam. Jedyną chęcią moją jest ułatwić trudności teraźniejszego stanu przez Polaków i z nimi tylko samymi. W tym celu życzyłbym sobie widziéć się otoczonym radą, senatorami, posłami, ludźmi zacnymi i wiernemi poddanymi, którychbym mógł zebrać około siebie. Rozkazałem, ażeby przywołano do mnie wszystkich senatorów polskich obecnie znajdujących się w Cesarstwie. Powtarzam, niechaj Polacy sami wymierzą sprawiedliwość na tych, którzy ojczyznę ich nad brzegiem przepaści postawili. Niechaj mnie nie znieważają do karania. Niechaj przynajmniéj widzą zamiar i postanowienie to jawnie i szczérze

wynoszoném. Bo w końcu czyż mogę wszystkiego zapomnieć? czyż mogę oczy zamknąć na to wszystko co się stało? Nie byłoż zabójstwa. Nie byłoż zamachu na mojego brata, i ci, którzy mieli udział w tém wszystkiém, czyż nie stali się winnymi zdrady państwa podług waszych praw. — Żądają ode mnie powrotu prowincyj polskich do cesarstwa przyłączonych. Nigdy takiéj myśli mieć nie mogę, ani też przez groźby możnaby to otrzymać, cò jest niepodobném, gdyż mógłżebym chcieć dobrze uczynić jednemu z krajów pod mojém berłem zostających kosztem drugiego." Pozwoliłem sobie wtenczas przełożyć N. Panu, że nie byłem przysposobiony wchodzić w głębsze rozumowanie środków zdolnych uspokoić królestwa, że upraszałbym aby mi wolno było porozumiéć się w téj mierze z Księciem Lubeckim, i żeby J. C. K. Mość raczył nam przydać inne jeszcze osoby zaszczycone jego zaufaniem, że wtenczas moglibyśmy wspólnie pracując rozstrzygnąć wszystkie trudności téj kwestyi i w końcu wskazać sposób szczęśliwego onéj rozwiązania. „WPana i Księcia Lubeckiego każdego z osóbna przyjąłem" odpowiedział Cesarz, „gdyż chciałem odłączyć i rozróżnić WPana położenie od jego. Nie zezwoliłem na przyjęcie Księcia Lubeckiego, tylko jako mojego ministra skarbu, bo on jest w mojéj służbie: WP. zaś, nie masz innéj missyi, tylko jako wierny poddany, i z tego tytułu chciałem mówić z WP. o interessach jego kraju. Niczego bardziéj nie żądam, jak być oświeconym i znaléść środek, za pomocą którego możnaby uniknąć ostateczności, mów więc WP. szczérze i otwarcie."— Zwróciłem natenczas uwagę N. Pana, że nie będąc członkiem stanu, nie jestem nawykły do traktowania w przedmiotach tak wielkiéj wagi, że przeto upraszam J. C. K. Mości, ażeby miał za wymówioną moją niewiadomość, i ażeby łaskawie przyjął to, co moje dla dobra kraju poświęcenie się podyktuje. W żadnym przypadku N. Panie, wedle uczuć serca mego, nie byłbym zdolnym przypuścić aby mogło przyjść do wojny. — Wewnętrzne i najmocniejsze moje przekonanie myśl podobną oddala. — W. C. K. Mość, jako ojciec swych ludów, nie możesz dopuścić, ażeby krew dzieci jego przelewała się.

Nie wiele znam się na polityce, lecz w obecném zdarzeniu kwestya zdaje mi się bardzo prosta. — Nie byłożby to dwoistém upuszczeniem krwi potędze W. C. K. Mości. Europa zawistna twéj wielkości N. Panie, nie poklaskiwałażby téj walce, w któréj poddani jednego monarchy, i bracia szarpaliby się wzajemnie, na korzyść wspólnych nieprzyjaciół. Ach N. Panie, usłuchaj natchnienia twéj łaskawości bardziéj niż twego gniewu, chciéj bez uprzedzenia, poradzić się prawdziwego twego interessu, a wszystko złe jakie już się zrobiło, będzie naprawione, i nieszczęśliwy naród nie będzie cały popchnięty w przepaść rozpaczy. W. C. K. Mość, sam jeden tylko możesz odwrócić od niego straszną przyszłość.

„Manifest mój" odpowiedział Cesarz, „daje do poznania dostatecznie zamiary moje względem Polski i wszystkich Polaków, którzy nie trwają w swojém obłąkaniu. Oznajmia on, pod jakiemi warunkami możecie mnie ujrzéć wpośród siebie jako ojca łaskawego. Że jeżliby chwilowe okoliczności czyniły trudném wykonanie niektórych szczegółów manifestu, jak naprzykład, jeżeliby zgromadzenie się wojska w Płocku czyniło potrzebném zostawienia jakiego oddziału w Warszawie, dla bespieczeństwa własności i utrzymania porządku, możesz WPan powiedzieć odemnie, że upoważniam do odstąpienia w téj mierze od przepisów proklamacyi mojéj do Polaków. Mówiąc wkrótkości, winienem, jako Król Polski, przytłumić powstanie i ukarać winowajców. Dotąd sami tylko wierni nie zaś naród, zasłużyli na moję niełaskę; lecz jeśli Polacy uzbrajają się przeciw mnie i staną w gotowości do walki z wojskiem pana swego, natenczas oni sami i wystrzał z ich armat obali Polskę i sami staną się odpowiedzialnymi za nieszczęścia swéj ojczyzny." Odchodzącemu N. Pan powiedział, ażebym udawał się do Jenerała Benkendorfa, ile razybym sobie życzył z nim mówić, lub gdybym miał mu co udzielić.

List Jana Hr. Jezierskiego do Jenerała Benkendorfa.

Łaskawość jaką mi Najjaśniejszy Pan okazać raczył, za nadto tkwi w sercu mojém; dawniejsze dobrodziejstwa wyświadczone przez niego Królestwu Polskiemu za głośno w niém się odzywają— abym się nie obawiał zarzutu największéj niewdzięczności, jako człowiek i jako wierny podany, tając JW. panu uczucia, jakie rozmowa wczorajsza z JW. Panem we mnie wzbudziła. Powiem więc co myślę: będę mówił jako człowiek przyzwyczajony do wyjawienia prawdy i do szanowania mego monarchy: ale któremu i formy i zwyczaje dyplomacyi są obce.

Prawdą jest niezaprzeczoną, że rewolucya niebyła dziełem ani właścicieli ziemskich, ani kapitalistów, ani rękodzielników, ani naczelników fabryk, ani urzędników; niebyła także dziełem ani ludzi pragnących bogactw lub dostojeństw; była ona po prostu skutkiem obawy. Obawa wyjawień jaką pierwiastkowe badania pomiędzy podchorążemi wznieciły, pobudziła ich do powstania; obawa wzbudzona odgłosem „Rossyanie wyrzynają braci naszych" skłoniła lud do wzięcia się do broni, którą mu podawano: obawa bezrządu, zmusiła ludzi dobrze myślących do utworzenia tymczasowego rządu, obawa nareście, aby zagniewany zwycięzca nie odebrał nam najdroższych swobód, zmusiła nas do chwycenia się środków, które konieczność obrony uprawniać zdaje się.

Żadna już siła nie zdoła zatrzeć przeszłości, ale przekonany jestem, że wszyscy dobrze myślący Polacy tego są zdania, że N. Pan wszystkie grożące nam nieszczęścia jednem słowem odwrócić może.

Słowém tém jest zapewnienie instytucyi nadanych nam przez wskrzesiciela Polski; instytucyi pod których dobroczynnym wpływem,(chociażby nawet niewszystkie zachowywano) ten kraj tak długo nieszczęśliwy zaczynał już pomyślniejszéj używać doli, instytucyi, które szczerze wykonywane, szczęście Polski na zawsze zapewnić były zdolne. Obawa, aby ich Polacy nie stracili na zawsze nie pochodzi z wyobrażenia zemsty, która wiemy, że daleką jest od szlachetnego serca N. P.; jest ona raczej skutkiem naruszenia lub pogwałcenia, jakim instytucye te uległy przez ciąg lat piętnastu, już to z powodu obojętnej nieczynności rządu, już też z powodu nadużyć, a nawet zbrodni jakich się dopuszczała policya. Nadużycia te tak daleko posunięto, i zdawały się one tak dalece być skutkiem systematycznego planu, że każdy upatrywał w nich wyraźny zamiar zniweczenia konstytucyi naszéj, wielu nawet mniema, że umyślnie pobudzono młodzież do powstania, aby tém łatwiéj dopiąć celu tylu skrytych działań.

My Polacy wiemy, że i myśli i środki takowe obcemi są charakterowi monarchy; ale okoliczności nie dozwoliły nam nigdy zbliżyć się do niego tak dalece, aby on sam mógł nas ocalić. Wystawiano nas zawsze jako fakcyonistów, jako buntowników, niegodnych jego dobrodziejstw; a nie pragnęliśmy i teraz jeszcze niepragniemy czego innego, tylko zachowania konsty-

tucyi naszéj, która dotąd była jedynie papierem bezużytecznym, zbiorem martwych liter, którym wola najjaśniejszego Pana nowe zdoła natchnąć życie.

Za nadtobym się rozwodził, gdybym wytchnąć chciał wszystkie nadużycia, które nas do tak smutnego doprowadziły przeświadczenia; wymagałoby to więcej znajomości wszystkich gałęzi administracyj; przestanę więc tylko na przytoczeniu niektórych. Wolność osobista tak wyraźnie zawarowana konstytucyą wcale nie istniała; spokojnych obywateli wtrącacano do więzienia bez sądu— zmuszano do robót hańbiących, różnemi nękano nakładami. Gorsząca sprawa Birnbauma ajenta policyi odkryła mnóstwo niegodziwości, które mogą nam dać dostateczne wyobrażenie o tych gwałtach; przeto też wyższa władza jak najusilniej starała się przeszkadzać jéj popieraniu.— Z niéj wykryło się mnóstwo kradzieży, gwałtów, morderstw których się ajenci policyi tajnéj dopuścili.— Wolność druku również wyraźnie zawarowana w Konstytucyi nie tylko że była ścieśnioną, ale cenzura do tego stopnia, że zakazywała niektórych rossyjskich dzienników— i nie raz łaskawym słowem Monarchy, przebić się do Narodu nie dozwoliła. Bezwstydnie gwałcono tajemnice listów, a tak interessa familijne wystawione były na śmiech ajentów podwładnych, korrespondencya najwyższych nawet urzędników z Petersburga nie była od nieufności wolną.

Najemni podżegacze, denuncyacye, szpiegostwo, protekcya udzielana ludziom najgorszej od publiczności uważanym, prześladowanie wszystkich, którzy przywiązanie do dobra kraju okazywali, prześladowanie nawet za noszenie tego lub owego koloru, lub kształtu sukni, dopełniały obrazu nieszczęść naszych. A jeżeli dodamy do tego niegodziwe postępowanie komissyi oświecenia, dążenie anti-narodowe wychowania publicznego, nieczynność komissyi spraw wewnętrznych, powolność sądownictwa, zupełny brak praw niezbędnie potrzebnych; łatwo się przekonamy, że tyle nieszczęść zaledwie zrównoważyć mógł świetny, lecz niezupełnie jeszcze ustalony stan kredytu i przemysłu.

Największa część nadużyć i skutki bezczynności władz, przedstawiane były monarsze nie raz przez reprezentantów narodu; ale z akt sekretaryatu stanu przekonać się można, że wszystkie prośby i petycye do tronu podawane bez pożądanego zostały skutku; bo gdy je odesłano do szczególnych ministrów, wracały z niedokładnemi wyjaśnieniami, które raczej do ukrycia jak do wyjaśnienia prawdy posłużyły. Nie masz mieszkańca w Polszcze któryby w tym nieładzie nie cierpiał, i któryby nie pragnął jego usunięcia. Wszystko też w działaniach naszych od czasu ostatnich wypadków ma za cel jedyny obronę instytucyi, które za tém świętsze uważamy, że nadane nam wspaniałomyślnością Alexandra, zaprzysiężonemi zostały przez równie wspaniałomyślnego następcę, i że nadto zasadą ich są traktaty przez Europę całą zatwierdzone. Dla tego JW. Hr. zdaje mi się, pytanie względem nas, samo przez się łatwem do rozwiązania, bo jestem pewny że Najjaśniejszy Pan w jego rozwiązaniu radzić się będzie wyłącznie uczuć, które w nim chęć zachowania przysięgi, miłość ku poddanym i ludzkość obudzają. Zaiste tak potężny Monarcha wyższym jest nad miłość własną, lub interesa, które pospolitemi tylko umysłami powodować mogą. I cóżby Rossya zyskała na pognębieniu Królestwa połączonego z nią jeszcze nietarganym węzłem? Wszystkie ofiary téj wojny będą to poddani tegoż samego Monarchy. Wreście jeżeli rzucimy okiem na przeszłość, przekonamy się łatwo że silniejszemi są związki dwóch narodów, które kojarzą dobrodziejstwa, niż te które postrach utwarza. Grecya posłużyć może za przykład. Najpierwszy obrońca ich niepodległości, mógłżeby niszczyć ogniem i mieczem nieszczęśliwą Polskę, że pragnie równego z nią dobra? zachowanie raz zaprzysiężonego prawa byłożby to nową dla Narodu koncessyą? czyż Polacy zwyciężeni i rozszarpani będą mogli uznać za ojcowską rękę tę która im zada klęskę. Potomkowie nasi czy będą mogli w tenczas być dobrymi i wiernymi poddanymi cesarstwa?

Powtarzam to JW. Hrabio, nie jestem ani dyplomatą ani politykiem, ale wyznaję szczerze prawdę o któréj przekonany jestem; nie umiem wprawdzie wskazać sposobów załatwienia licznych trudności w tego rodzaju sprawie, ale przekonany jestem że N. Pan, przy dobroci i mądrości swojéj, przy doświadczeniu mężów biegléjszych odemnie, znajdzie środki pogodzenia, które wstrzymają rozlew krwi, i niedozwoli aby dwa Narody przeznaczone, by pod jego berłem żyły szczęśliwie, stały się niepojednanymi nieprzyjaciołmi. Mam honor upraszać JW. Pana, abyś raczył być tłómaczem mych uczuć, przyczem wyznaję się z głębokiem uszanowaniem Jaśnie Wielmożnego Hrabi.

najniższy sługa

(podpisano) Jan Hr. *Jezierski.*

w Petersburgu d. 16/28 Grudnia 1830 r.

Kopia adnotacyi ołówkiem skreślona ręką J. C. K. M. na marginesie powyższego listu.

„Nie zgwałciłem przysiąg moich, dopełniłem ściśle wszystkich obowiązków względem kraju który mi mój brat przekazał, z modyfikacyami jakie on sam osądził za właściwe w ustawie krajowi dobrowolnie nadanéj.— Naród to sam zerwał przysięgę u mnie wykonaną, więc mogę jeśli mi się podoba uważać się wolnym od téj którą narodowi złożyłem.— Przecież tego nie uczyniłem i to jest wszystko co na teraz powiedzieć mogę— każdy inny postępek byłby z mojéj strony słabością nie do darowania, a zarazem nie potrzebny— nikt mnie do takowéj nie zniewoli. Niechaj się na mnie zdadzą a będą szczęśliwi, słowo monarchy czującego czém jest honor, ma swoją wagę.“

Po porównaniu obecnéj kopii z oryginałem własnoręcznym który na rozkaz J. C. K. Mości złożyłem na ręce hr. Jezierskiego, czynię z przyjemnością zadosyć żądaniu tegoż na przypadek iżby z czasem ołówek nie stał się nieczytelnym zaświadczając niniejszém, jako ta kopia jest dokładną i zupełnie zgodną z oryginałem w którym wyrazy „*tego nie uczyniłem i niech się na mnie zdadzą a będą szczęśliwi* są również podkreślonemi własną ręką cesarza.

(podpisano) *Benkendorf.*

— Dnia wczorajszego o godzinie 7méj wieczornéj jeszcze poczta zagraniczna nie nadeszła. Chcąc nowe wiadomości w pismie naszym umieścić, odłożyliśmy na jutro dalszy opis posiedzenia Izby Deputowanych w Paryżu.

— *Wydawca jutro odpowie na paszkwil w N. 38 Nowéj Polski.*

Od dnia 1 Lutego 1831 r. prenumerata na pismo peryodyczne POLAK SUMIENNY zmniejsza się, i nadal kosztować będzie w Warszawie miesięcznie złp. 6. kwartalnie złp. 15; na prowincyi z pocztą kwartalnie złp. 24. Wychodzi to pismo codziennie o godzinie 8 rano, a wrazie ważnych wiadomości drugi Numer wychodzi popołudniu.— Felix Saniewski Wydawca odpowiedzialny.